Cena numeru 50 hal.

Nr. 48. (108) Lublin, dnia 21 grudnia 1919 r. Rok III.

ROBOTNIK

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W Lublinie wraz z odnoszeniem do domu kwartalnie 5 K., na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 80 h., na 1 stronie 2 k., w tekście 2 k. 50 h. Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich). Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 — 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACĄ I ŁADEM.

Narodziny Boga.

Co roku każdy chrześcijanin w skupieniu ducha rozpamiętywa dziwną, wszystkim wiadomą, a przecie niepojętą tajemnicę Słowa, które „stało się Ciałem i mieszkało między nami.“

Co roku sięga każdy chrześcijanin myślą w cichą krainę judzką, podąża na skrzydłach wyobraźni do onego Betlejem, aby oczyma duszy ujrzeć Bożą Dziecinę w żłobie, z bydlęty pospołu, otoczoną przez pasterzy, zdala od wszelkiego majestatu, zdala od świata.

Świat chrześcijański od wieków uważał święto Narodzin Boga człowieka za symbol zwycięstwa ducha nad materją i prawdy nad fałszem. Od wieków też istnieje wiara w całej społeczności chrześcijańskiej, że to wielkie święto zamyka w sobie wielką również tajemnicę życia. W dzień Bożego Narodzenia zawsze i wszędzie, gdzie tylko sięgał wpływ krzyża, ludzie bratali się, przebaczali sobie urazy, wyrzekali się błędów, ślubując rozpocząć nowe, lepsze życie. Nawet dzikie, srogie i nieubłagane prawo wojenne ulegało w świętą noc Bożą znacznemu złagodzeniu. Wydawało się wszystkim chrześcijanom czemś potwornem przelewać krew i mordować bliźnich w tej godzinie cudu, w tej wielkiej chwili, kiedy na ziemię schodzi Bóg-Męczennik, Bóg-Ofiarnik za winy ludzkości.

Żaden jednak lud chrześcijański z taką czcią i z takim uczuć wylewem nie obchodzi tego święta, jak naród polski. Żadne społeczeństwo chrześcijańskie nie umiało wlać w to święto tyle miłości i tyle wesela, tyle podniosłej powagi, tyle uroczystego majestatu.

Któryż to z ludów, stanowiących Kościół Chrystusowy, zdobył się na tak cudowne pieśni? Któryż umiał z taką prostotą i głębią zarazem, z taką mocą serdeczną i wzruszającą wyśpiewać największe misterjum ludzkości?

Gdzie drugi naród, któryby Dziecinę Bożą tak do serca przygarnął, któryby ją umieścił na własnej ziemi i wśród własnych pasterzy?

Weźmy pierwszą z brzegu kolendę naszą i wsłuchajmy się w jej nutę, wczujmy w jej treść nieco głębiej. Czyż nie znajdziemy tam całej duszy narodu? Czy nie odkryjemy w niej wszystkich tych uczuć, jakie miotały sercem Polski w dniach szczęścia i niedoli?

Ach, jeżeli pieśń gminna wogóle jest odbiciem duszy ludu, jeżeli jest ona arką przymierza między dawnemi a nowemi laty—to zaiste kolenda polska zasługuje na to, aby ją nazwać wizerunkiem duszy narodowej, aby stwierdzić, że jesteśmy z ducha i myśli, z najgłębszej swojej istoty—ludem chrześcijańskim.

Obyśmy tylko zechcieli być nim także i z czynów — w chwili obecnej.

W noc cichą i gwiaździstą.

W noc cichą i gwiaździstą
Przyszedłeś, Chryste Panie,
Z otiarą ducha czystą
I świętą nieskalanie.

Przyszedłeś tu na ziemię,
Aby od ułomności
Uwolnić ludzkie plemię,
Tak pełne wszelkiej złości.

W stajence Twoje łoże,
Pasterze Twe dworzany,
Chociaż Ty, mocny Boże,
Pan jesteś, Pan nad pany.

Siano masz za posłanie,
Bydlęta za asystę,
A Matki świętej łkanie
Kołysze Cię, o Chryste.

A zanim wielcy świata
Przyszli bić Tobie czołem,
Pasterzy rój przylata
I klęka u nóg społem.

I wznoszą pieśń radosną:
„Bóg się nam rodzi żywy"
Aż serca wszystkim rosną:
Taki to dziw nad dziwy.

F. K.

NOWY GABINET.

Gwałtowne, od szeregu tygodni ponawiające się napaści skrajnej lewicy na Paderewskiego, oraz krótkowzroczność i klasowy egoizm stronnictwa ludowego sprawiły, że znakomity i tak zasłużony prezydent ministrów podał się do dymisji. Wprawdzie większość sejmowa wyraziła mu votum ufności, ale w czasie konferencji z przedstawicielami wybitniejszych ugrupowań w Sejmie Paderewski przekonał się, iż o stworzeniu rządu, któryby miał poparcie całego Sejmu, nie może być obecnie mowy. Nie tu miejsce po temu, aby przedstawiać zasługi tego wielkiego męża. Zna je zresztą każdy

---

Wszystkim Przyjaciołom, Czytelnikom i Współpracownikom naszego pisma życzymy serdecznie Wesołych Świąt.

Wydawnictwo i Redakcja „Robotnika“.

obywatel, a potomność długo z najwyższą czcią będzie wspominać imię tego, który Polskę wyratował z odmętów anarchji, zbliżył do Koalicji, zdobył dla niej zaufanie świata i na mocnych podstawach ugruntował jej byt polityczny.

Paderewski ustąpił, ale czy go kto zastąpić zdoła, to kwestja, na którą przyszłość tylko może odpowiedzieć.

Jakkolwiekbądź, przyszedł obecnie do steru nowy gabinet, który po zatwierdzeniu go przez Naczelnika Państwa przedstawia się w swym składzie następująco:

Prezydentem ministrów został p. Leopold Skulski, poseł do Sejmu.

Na jego propozycję objęli:

Sprawy wewnętrzne — p. Stanisław Wojciechowski, dotychczasowy min. spraw wewnętrznych.

Sprawy wojskowe — generał porucznik Józef Leśniewski.

Skarb — p. Władysław Grabski, poseł do Sejmu.

Sprawiedliwość — p. Jan Hebdzyński.

Oświata — p. Tadeusz Łopuszański, szef sekcji szkolnictwa średniego w min. oświaty i dotychczasowy zastępca ministra.

Przemysł i handel — p. Antoni Olszewski.

Rolnictwo — dr. Franciszek Bardel, poseł do Sejmu.

Koleje — dr. Kazimierz Bartl.

Poczta — p. Ludwik Tołłoczko.

Roboty publiczne — p. Andrzej Kędzior, pos. do Sejmu.

Aprowizacja — p. Stanisław Śliwiński, dotychczasowy minister aprowizacji.

Praca i op. społeczna — p. Edward Pepłowski.

Ministrem byłej dzielnicy pruskiej mianował Naczelnik Państwa, doktora Władysława Seydę, posła do Sejmu.

Program większości sejmowej.

Nowy gabinet z premjerem Skulskim na czele opiera się na większości sejmowej, która składa się z Polskiego Stronnictwa Ludowego, Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Narodowego Chrześc. Klubu Robotniczego oraz Zjednoczenia mieszczańskiego.

Stronnictwa te ustaliły między sobą wspólny program pracy, mający na celu uchwalenie i wprowadzenie w życie: 1) konstytucji, 2) reformy rolnej, 3) reformy administracji, 4) prawodawstwa robotniczego.

W sprawie konstytucji doszły stronnictwa wspomniane do porozumienia o tyle, że na czele rządu Rzeczypospolitej stać będzie **prezydent**, wybierany na lat 7 przez Zgromadzenie Narodowe, które tworzyć się będzie z połączenia sejmu i senatu. Naczelnik państwa z tytułem prezydenta będzie Rzeczpospolitą reprezentował wewnątrz i na zewnątrz, będzie posiadał prawo łaski i prawo sprzeciwu wobec uchwał sejmu, jakoteż moc rozwiązania sejmu za zgodą senatu. Prezydent Rzeczypospolitej politycznie będzie nieodpowiedzialny.

Władza wykonawcza właściwa spocznie w rękach **rządu parlamentarnego**, który już jednak będzie odpowiedzialny konstytucyjnie, indywidualnie i zbiorowo za naruszenie ustaw, odpowiedzialny politycznie wobec Sejmu za działalność polityczną gabinetu i poszczególnych ministrów.

Władza ustawodawcza należeć będzie do Sejmu, składającego się z posłów, wybieranych na lat 5. W skład senatu wchodziłoby 70 członków, wybranych w głosowaniu stosunkowem (proporc.) przez Sejm z poza jego grona, oraz z 51 członków, między którymi 30 przedstawicieli samorządu, reszta przedstawiciele wyznań, nauki i sztuki.

Dalsze punkta dotyczą: reformy rolnej, administracji oraz postulatów robotniczych, które między innemi obejmują:

1) wyasygnowanie odpowiednich funduszów na zakupienie dla ludności pracującej żywności, ubrań i obuwia;

2) popieranie kooperatyw robotniczych;

3) wyasygnowanie odpowiednich funduszów na budowę domów robotniczych; budowa tych domów ma się rozpocząć najpóźniej na wiosnę;

4) jak najspieszniejsze uruchomienie przemysłu, a to:

a) przez sprowadzenie surowców;

b) przez przeprowadzenie szybkiej kontroli rządowej nad fabrykami, które dotychczas nie zostały uruchomione, mając ku temu wszelkie warunki;

5) zagwarantowanie robotnikowi otrzymania zapomóg do czasu ich zatrudnienia.

Robotnik Boży.

Robotnik Boży — to pracownik taki,
Co się nie lęka trudu ani znoju;
W smutku, w weselu zawsze jest jednaki—
Pełen spokoju.

*

Robotnik Boży fałszami się brzydzi,
Nie zna próżniactwa, oszustw i wybiegu;
Nie dba, że ktoś tam z ofiar jego szydzi,
Lecz—trwa w szeregu.

*

Robotnik Boży — to człek wolny, dumny,
Pełen powagi i świętości ducha;
Olśnić go frazes nie zdoła, choć szumny,—
Mędrków nie słucha.

*

Robotnik Boży — to pracownik cichy,
Który zna wartość prawdziwej pokory,
Pomny, że człowiek — to robaczek lichy,
Nie twór nad twory.

*

Robotnik Boży — to Chrystusów sługa
I nigdy w służbę nie pójdzie szatana.
Choć kolej życia ciężka jest i długa—
Nie zdradzi Pana.

F. K.

Rzut oka na rok ubiegły.

Przy zmianie roku nie od rzeczy jest spojrzeć w przeszłość i przebiedz myślą ważniejsze wydarzenia. Przegląd taki daje nam często zupełnie inne pojęcie o tem, co kiedyś żywo nas interesowało, ale czego przy mnóstwie wrażeń, jakie każda chwila z sobą przynosi, nie można było należycie ocenić. Dopiero z odległości czasu patrząc na pewne wypadki, widzimy je we właściwem oświetleniu i we właściwych rozmiarach.

Rok ubiegły rozpoczął się dla Polski pod znakiem wyborów do Sejmu, który wtenczas nazywano powszechnie konstytuantą, ponieważ miał się zebrać dla uchwalenia konstytucji. Obecnie wiemy, że Sejm tego zadania nie wypełnił, i wiemy dlaczego. Złożyły się na zwłokę: nawał spraw bieżących, które wymagały natychmiastowego załatwienia, względy polityczne, jak: nieuregulowany z początku stosunek do Koalicji i niepewność co do granic na zachodzie, na północy i wschodzie, brak silnej większości w łonie Sejmu, wreszcie przeszkody natury społecznej, a mianowicie kwestje: robotnicza, agrarna i aprowizacyjna, które zaciążyły nad Sejmem i pochłonęły całą jego uwagę.

Atmosfera polityczna w pierwszych dniach stycznia r. 1919. była jeszcze duszna i ciężka, ale pewne oznaki wskazywały, że niebawem nastąpi zmiana na lepsze. W Warszawie trzymał się jeszcze znienawidzony przez cały naród rząd Moraczewskiego, zwalczając zaciekle Koalicję i broniąc się od wszelkich z nią stosunków. Ale w dniu 30-go grudnia 1918. francuski minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył, że Polski Komitet Narodowy w Paryżu został uznany przez wszystkie państwa Koalicji za prawowity rząd polski, któremu zarówno zabór pruski, jak i Galicja, powierzyły z zaufaniem swoje interesy.

Mocno już osłabiona twierdza socjalizmu runęła w gruzy z chwilą przyjazdu Paderewskiego. Prasa całego kraju (z wyjątkiem pism socjalistyczno-żydowskich) powitała znakomitego rodaka z niesłychanym entuzjazmem, dając mu zgodnie miano pierwszego obywatela Ojczyzny.

Niewypowiedzianie trudne zadanie czekało Paderewskiego zaraz na samym wstępie. Socjaliści i radykalni ludowcy z pod znaku Tuguta wypowiedzieli mu od pierwszej chwili jak najostrzejszą walkę. Mimo to zdecydował się Paderewski na utworzenie gabinetu i w ten sposób uratował Polskę od katastrofy politycznej i ekonomicznej.

Nowy rząd, w którym obok ludzi o narodowych przekonaniach zasiedli mniej lub więcej otwarci zwolennicy przewrotu, musiał wszystko tworzyć na nowo. To bowiem, co zostało w spuściźnie po Moraczewskich i Daszyńskich, było mniej, niż nic: to była pustka straszliwa, to była przepaść, w którą naród staczał się powoli, ale nieuchronnie. Od zaguby uratował nas wtedy instynkt samozachowawczy, który nie pozwolił na rozhulanie się żywiołów rewolucyjnych, z drugiej zaś strony pomógł do stworzenia silnej, karnej i zwycięskiej armji.

Ale w kraju pełno było roboty. Rząd nie mógł ścierpieć, aby obok niego wpływały na bieg spraw politycznych rady delegatów robotniczych, wodzone za nos przez żydów-socjalistów i bolszewików żydowsko-moskiewskich. Trzeba było ukrócić zuchwałą i niejednokrotnie zbrodniczą akcję t. zw. milicji ludowej, tej przedniej straży anarchji, straży, stworzonej przez rząd socjalistyczny dla popierania strajków i demagogji, oraz dla zwalczania armji.

Prawdziwym ciosem dla bolszewizmu w Polsce było zamordowanie Liebknechta, który, jak wiadomo, otrzymał od żydów 120 miljonów marek na przeprowadzenie zamachu bolszewickiego w Niemczech. Śmierć jego położyła kres awanturom komunistycznym w Berlinie, tem samem zaś przecięła związek, jaki istniał między czerwonym Berlinem a czerwonym caratem. Nie mogło to oczywiście pozostać bez wpływu na żywioły bolszewickie w Polsce. Uczuły się one odcięte od głównych ognisk rewolucji, tem bardziej, że i rząd nasz zwrócił na nie baczniejszą uwagę.

U wstępu swoich rządów Paderewski wydał odezwę do narodu, w której zaznaczył, że Polska uważa się za sprzymierzeńca Koalicji. Z tych dni pamiętnych wymienić jeszcze należy następujące ważniejsze wydarzenia:

Mianowanie gen. Dowbor-Muśnickiego naczelnym wodzem wojsk polskich w byłym zaborze pruskim; przyjazd amerykańskiej misji aprowizacyjnej; różne wystąpienia komunistów, z których na uwagę zasługuje zwłaszcza nieudany zamach bolszewicki w Zamościu.

Zagranicą odbyły się w styczniu wybory do parlamentu w Anglji z wynikiem pomyślnym dla dotychczasowej polityki rządu — i wybory do konstytuanty bawarskiej, które przyniosły klęskę socjalistom. Również przy wyborach do konstytuanty niemieckiej zwyciężyły stronnictwa umiarkowane. Anglja przeżyła jedną z najpodnioślejszych chwil w swem istnieniu: Niemcy musiały jej wydać całą swoją flotę wojenną. W Ameryce umarł Teodor Roosevelt, jeden z najwybitniejszych prezydentów Unji północno-amerykańskiej, w Niemczech zaś Jerzy Hertling, ostatni kanclerz cesarza Wilhelma i ostatni przedstawiciel wojującej krzyżaczyzny.

Dnia 9. lutego Naczelnik państwa dokonał uroczystego otwarcia Sejmu, który w składzie swym okazał się nawskróś narodowym i demokratycznym. Socjaliści i socjal-ludowcy weszli do niego w liczbie zaledwie kilkudziesięciu posłów.

Marszałkiem Sejmu został obrany poseł wielkopolski Trąmpczyński.

Dnia 13. lutego przybyła do Warszawy polityczna misja Koalicji z ambasadorem Noulens na czele.

W ciągu stycznia i lutego dopuścili się Niemcy wielu gwałtów na ludności polskiej w Poznańskiem. Szczególnie dotkliwie dała się jej we znaki straż graniczna pruska, t. zw. Grenzschutz. Wskutek tego Koalicja nakazała Niemcom zaprzestanie walki na wschodzie. Nowy rząd niemiecki, na którego czele stanął socjalista Ebert, okazał się równie wrogim Polsce, jak dawniej hakatastyczny.

Na froncie wschodnim wojska polskie zdobyły Brześć Litewski i odniosły znaczne zwycięstwo na Polesiu.

Z chwilą, kiedy w Polsce ustalił się rząd parlamentarny, mocarstwa Koalicji zaczęły jedno po drugiem uznawać niepodległość naszego państwa. Najpierw uczyniła to Francja, potem Anglja, Ameryka, Włochy, Serbja i Rumunja. Wybory do rad miejskich, przeprowadzone w większości miast polskich na podstawie wydanej przez rząd socjalistyczny ordynacji, dały w wielu wypadkach zwycięstwo żydom i socjalistom.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zamach na przemysł i rzemiosła polskie.

Korespondent „Kurjera Zagłębia" dowiaduje się z pewnego źródła, że rząd niemiecki postanowił wszystkie maszyny i przybory, do uruchomienia przemysłu lub rzemiosł sprzedawać Polsce drożej o 350 procent, niż innym państwom, a to w celu tym, aby kraj nasz nie mógł dokonać rekonstrukcji swego przemysłu i rzemiosł.

Maszyny te Danji, Szwecji, Norwegji, Holandji i Finlandji zbywane są o parę zaledwie procent drożej, niż na rynku niemieckim.

W ten sposób rząd niemiecki chce utrudnić odbudowę naszych przedsiębiorstw, a tem samem pracuje dla zagłady naszej niezależności, pragnąc podbić kraj ekonomicznie.

Postanowienie to rząd niemiecki wprowadza z całą energją w życie i każdy przemysłowiec, wysyłający towar do Polski, musi się wykazać, że zbył ten towar według nakazów rządowych.

Wobec tego nie pozostanie Polsce nic innego, jak wszystkie te przedmioty sprowadzać na razie za pośrednictwem państw ościennych, co o wiele taniej wyniesie, niż sprowadzać to wprost z Niemiec.

Środki łączności podczas wojny.*)

Wiadomo jest, że im większą operację wojenną zamierzamy przeprowadzić, tem większe masy wojsk musimy uruchomić. Stosownie do ilości wojska, gdy armje liczą miljony głów, rozmieszczają się one na niezmiernych przestrzeniach. Wszystkie te wojska muszą być ściśle z sobą związane, a nici tych związków muszą spoczywać w rękach naczelnego dowództwa. To właśnie jest zadaniem łączności wojskowej. Sprawne jej działanie rozstrzyga o wygranej lub przegranej.

Środków łączności posiadamy bardzo dużo; poczynając zaś od telefonu, a kończąc na gońcu pieszym, żadnym pogardzać nie wolno. Doświadczenie uczy, że najlepszym środkiem łączności w wojsku jest telefon, gdyż za jego pomocą nie tylko posyła się rozkaz, ale bez straty czasu otrzymuje się nań odpowiedź. Inaczej mówiąc, możemy zapomocą telefonu wymieniać myśli tak samo, jak w rozmowie osobistej. W wielu jednak wypadkach ten doskonały środek łączności nie może być zastosowany i zmuszeni jesteśmy udawać się do innych sposobów, gorszych wprawdzie, lecz gwarantujących, że łączność nie ulegnie zupełnej przerwie.

Do środków łączności zaliczyć możemy: telefon, telegraf drutowy, telegraf iskrowy, telegraf ziemny, świetlny czyli optyczny, dźwiękowy i znakowy, rakiety sygnałowe, pociski, gołębie pocztowe, dalej lotników, motorzystów, cyklistów, gońców konnych, psy meldunkowe i nakoniec środek najpowolniejszy, lecz najpewniejszy w wielu wypadkach i wypróbowany: gońców pieszych.

Każdy z wymienionych sposobów uzupełnia inne, jeden pokrywa braki drugiego, a wszystkie razem tworzą sprawny aparat łączności.

Telefon, a jeszcze bardziej telegraf drutowy, wymaga przy znaczniejszych odległościach ogromnej ilości czasu, materjałów i rąk roboczych, a co za tem idzie, jest bardzo kosztowny. Aby już zbudowaną sieć telefoniczną lub telegraficzną uchronić od uszkodzeń, trzeba gęsto rozstawiać patrole, których zadaniem jest naprawianie linji.

Telegraf iskrowy jest pod tym względem mniej kosztowny, gdyż może przenieść myśl ludzką przy pomocy fal elektrycznych, a więc bez pośrednictwa drutów. Koszt urządzenia potężnej stacji nadawczej jest znaczny, ale nie da się porównać z kosztami telegrafu drutowego. Prócz zalety taniości i oszczędności pracy telegraf iskrowy ma jeszcze tę dobrą stronę, że znacznie rzadziej się psuje, a tem samem daje gwarancję ciągłej łączności. Nakoniec telegraf iskrowy można umieścić w takich miejscach, do których dostęp w żaden inny sposób nie jest możliwy, np. w oblężonej fortecy, w blokowanym kraju, na okręcie lub statku napowietrznym.

Posiadając dużo zalet, telegraf iskrowy ma też swoje wady. Musi on wyczekiwać na chwilę, kiedy go stacja odbiorcza usłyszy, co pociąga często znaczną stratę czasu. Huk armat utrudnia bardzo odbieranie depesz. Nie można również przy telegrafie iskrowym zabezpieczyć się od podsłuchania przez nieprzyjaciela; to też wszystkie depesze na froncie muszą być zaszyfrowane czyli oparte na pewnych umówionych znakach. Szyfrowanie i odczytywanie depesz wymaga sporo czasu, który tak jest drogi w gorących chwilach boju.

Trzy te środki łączności: telefon, telegraf drutowy i telegraf iskrowy, są bezwzględnie najdoskonalszymi ze względu na czas i odległości, jednak, jak już wyżej wspomnieliśmy, podlegają zepsuciu i gdybyśmy tylko takie posiadali, łączność mogłaby doznać całkowitej przerwy, co na wojnie jest niedopuszczalne.

Mając to na względzie, musimy stosować jako rezerwę inne, podrzędniejsze środki łączności.

Jednym ze środków, zabezpieczających łączność od przerwy, jest telegraf ziemny. Posiada on tę zaletę, że korzysta z ziemi jako przewodu i dzięki temu niełatwo ulega uszkodzeniom i przerwom. Niestety działa on tylko na niewielkich przestrzeniach (co najwyżej kilka kilometrów) i łatwo daje się podsłuchać przez nieprzyjaciela.

(Dokończenie nastąpi)

*) Na podstawie artykułu pod tymże tytułem, zamieszczonego w 3-cim zeszycie „Wiedzy Technicznej" z grudnia 1919.

Przywódca socjalizmu francuskiego o kwestji społecznej.

W „Głosie Pracy" (nr. 184) znajdujemy niezwykle interesujący artykuł p. t. „Wizyta u Hervégo", z którego wynika, że socjalizm we Francji daleki jest od myśli o jakichkolwiek przewrotach i że przeciwnie, będąc z natury swej ruchem narodowym, dąży do jak największego rozkwitu i dobra ojczyzny. Różnica zatem pomiędzy socjalizmem francuskim a polskim jest, jak widzimy, ogromna, gdyż socjalizm w Polsce — to ślepe naśladownictwo wzorów żydowsko-niemieckich i moskiewskich, to raczej tylko łagodniejszy odcień komunizmu, to ruch nawskróś przewrotowy i zwyrodniały z gruntu.

Artykuł wspomniany poprzedzony jest wstępem, w którym autor, p. Maciej Łaszczyński, zaznacza, że w ostatnich wyborach do parlamentu francuskiego główną i decydującą rolę wśród socjalistów odegrali t. zw. socjaliści narodowi, na czele których znajduje się Gustaw Hervé, przed wojną jeden z najzaciętszych antymilitarystów, obecnie zaś gorący patryjota i zwolennik jak największego wzmocnienia potęgi Francji. Dodajmy jeszcze, że Hervé jest redaktorem wielkiego i poczytnego dziennika p. t. „Victoire" („Zwycięstwo"), w którego artykułach brzmiała w czasie wojny bardzo silna nuta patryjotyczna i w którym ustawicznie podkreślano potrzebę zgniecenia Niemiec, jako najgłówniejszego ośrodka reakcji.

W dalszym ciągu p. M. Łaszczyński opisuje przebieg wizyty, jaką delegaci N. Z. R. złożyli Hervému, aby poruszyć w rozmowie z nim najważniejsze zagadnienia społeczne.

Wizyta u p. Hervégo — pisze p. M. Łaszczyński — rozpoczęła się od udzielenia mu informacji o ruchu robotniczym w Polsce.

Wyjaśniliśmy mu nasze stanowisko, a równocześnie poprosiliśmy o programowe wyjaśnienia. To było bodaj głównym celem naszej wizyty. Dla nas w Polsce, dla ruchu robotniczego, formującego swój program społeczny i narodowy w tworzącym się wolnym państwie, kwestje programowe są kwestjami pierwszorzędnej wagi.

Pierwsze też nasze pytanie tyczyło się wypowiedzenia się o podstawie społecznej ideologji. Zapytaliśmy więc, jak sobie p. Hervé wyobraża rozwiązanie kwestji społecznej i jaką winna być polityka społeczna w obecnym okresie powojennym.

Zaiskrzyły się oczy redaktorowi, kiedy miał odpowiadać na to pytanie. **Kwestja społeczna** — mówił p. Hervé — **nie może być rozwiązana z dnia na dzień, nie może jej więc rozwiązać rewolucja.** Ona musi być stale rozwiązywaną. Rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, tego splotu zagadnień społecznych, nastąpi tylko wówczas, **gdy rozwiążemy kwestję pomnożenia produkcji.** Bez tego będziemy się ciągle obracali w błędnym kole.

Na produkcję zaś składają się 3 czynniki: 1) praca, 2) talent i 3) kapitał. Musimy tak ustosunkować te trzy czynniki do siebie, ażeby zagwarantować im możliwie największą wydajność i przy łącznej ich pracy zapewnić światu największą produkcyjność bogactw. Dlatego, zwłaszcza obecnie, w okresie powojennym, jesteśmy zwolennikami **zawieszenia walki klas** conajmniej na okres 10 do 15 lat, póki szczerb, jakie poczyniła wojna w naszym narodowym bogactwie, przynajmniej w przybliżeniu nie wyrównamy. Jesteśmy przeciwnikami t. zw. etatyzmu, t. j. doktryny, zmierzającej do tego, ażeby możliwie największej funkcji społecznych i gospodarczych obejmowało w swe ręce państwo. Ażeby państwo mogło ujmować w swoje ręce funkcje gospodarcze, musi mieć już przygotowane dalsze, funkcjonujące odpowiednio, instytucje, słowem musi mieć dobrze funkcjonującą administrację. Etatyzm krępuje rozwój talentu, oraz inicjatywę prywatną i fatalnie odbija się na krajach o mało rozwiniętej produkcji. Dlatego też, ciągnie dalej p. Hervé, przestrzegam Polskę przed stosowaniem etatyzmu u siebie. Polska, jako świeżo tworzące się państwo, ma niezmiernie wiele zadań administracyjnych, którym podołać nie może. W interesie jej leży, ażeby sobie w tej chwili zwłaszcza zadań nie przysparzać. Dlatego raczej należałoby ograniczać monopole państwowe i zmniejszać ilość instytucji rządowych, absolutnie zaś już nie prowadzić agitacji za socjalizacją przedsiębiorstw, co byłoby zabójstwem nie tylko świeżego, budującego się organizmu państwowego, ale nawet organizmu państwowego tak starego jak Francja.

Pomiędzy stosunkami we Francji i w Polsce zachodzi wiele podobieństw. Ponieśliśmy — mówił p. Hervé — bodajże największe ofiary w obecnej światowej wojnie. Polityka robotnicza mu-

---

FELIKS KOZUBOWSKI (ojciec)

TAJEMNICA BORU.

Opowiadanie z r. 1863.

1)

Oto ja służebnica Pańska — niech mi się stanie według słowa Twego!

Zostałam sama jako kłos na łanie,
Którego skosić zapomniał tam żeniec;
Z oblicza mego znikł dawny rumieniec,
Oczy, skazane już na wypłakanie,
W mrokach są—usta dawno się nie śmieją
I rozbrat wzięłam na zawsze z nadzieją.

Dziś mi się ostał Bóg tylko! W świątyni
Jego, gdy spędzam ranki i wieczory,
(Tam lek jedyny dla mej duszy chorej)
Modląc za tego, co nie wie, co czyni—
Tam spokojniejsza; w życia poniewierce
Mniej płaczą oczy, mniej boleje serce.

I mnie jednakże lśniło szczęścia zorze!
Praca mi, cisza, przypadły w udziale
Niegdyś... Lecz próżne za przeszłością żale!
Co wycierpiałam, Ty jeden wiesz, Boże!
Tobie też skarżę i przed Tobą płaczę,
Że świat mi takie zgotował rozpacze.

Poco mi bowiem obce łzy i jęki?
Z mogił skarb matki i wdowy nie wskrześnie,
A choć chwilami marzę, że to we śnie
Było, żem żadnej nie zaznała męki,—
Kiedy mię cisza owionie cmentarna,
Czuję, żem nędzna i czuję, żem marna!

Ach, gdyby jeszcze wszystkie te mogiły
Mieć razem—łącznik serc i probierz ducha!
Lecz dawno pękły ogniwa łańcucha,
Po ziemi wichry je złe rozstrzeliły;
Zejśćby mi trzeba miesiące i lata,
By wszystkie złączyć i zebrać ze świata!

Jeden mi tylko skarb został z zarania
Lat: ufność w Boże niespożyte moce,
Co nasze dole piastują sieroce
Aż do dnia wypłat — do dnia zmartwych-[wstania;
Więc w Twej świątyni, wszechpotężny Boże,
Nędzna tu klęczę i do stóp się korzę!

. . . .

Wczoraj to było, czy lat temu siła?
Nie pomnę... Mroźne z boru szły podmuchy,
Wśród drzew się snuły jakieś czarne duchy;
Wzgórze za chatą, jak wielka mogiła,
Nad którą burza groźbą Danielową
Złym i występnym huczała nad głową...

Dla nas bór miewał swój urok i czary.
Czy z wiosną młode rozpękały kiście,
Czy o jesieni ronił z czoła liście,
A stopy w srebrne zanurzał opary—
Ten bór niezmierny, chmurny, tajemniczy,
Był nam jak czasza weselnej słodyczy.

W nim mi raz pierwszy błysło światło [dzienne.
Dziecko—budziłam jego śpiące echa...
Do mnie się ciemną zielenią uśmiecha,
Na barwną tęczę kruszy mgły promienne
I mnie, bywało, w wielką, nocną ciszę,
Do snu swym szmerem, jak matka, kołysze!

W nim pierwsze życia tajemnicze słowo:
„Kocham", słyszałam z ust drogiej istoty—
I tam mnie olśnił promień słońca złoty,
Gdy u kołyski, z pochyloną głową,
Śniłam cudowną przyszłość dla dzieciny,
Wierząc, że będzie ozdobą rodziny.

Bór z nami kochał—cierpiał—płakał co dnia,
Z nami radości dzielił i tęsknotę,
Gdy słoń o tęcze rozpalało złote,
Gniew milknął—w pola uciekała zbrodnia,
Staw zaś, nad którym brzózka się kołysze,
Stroił się w srebro oparów i ciszę.

A czasy były dla nas ciężkie, twarde:
Na biednych ludzi grom po gromie spadał,
Każdy coś tracił i po stracie biadał.
Na poniewierkę szły i na pogardę,
Jak puste kłosy, rzucone na łanie,
Dawny obyczaj i dawne kochanie.

Mój był markotny jakoś, burkliwy—
Dni, nocy spędzał z synem w borów głuszy,
Jakby zmódz nie mógł wewnętrznej katuszy,
Jakby już z nami nie był tak szczęśliwy...
A co poranek pod krzyż, na rozdroże,
Chadzał i służby tam odprawiał Boże.